

Moje wspomnienie o zbrodni niemieckiej.

Smutny i pamiętny był dzień 12 kisle lipca 1943 roku we wsi
Stichnicowie gminy Suchedniów.

Pamiętam, słońce aschodziło leniwie, spuszczając swe promienie
na naszą wioskę. Mamusia & tatuśm wczesnie wstali, rajeci
byli codzienną pracą. Kształki wioski rostawieni byli i andarmii,
też jako wyjechali nie wiedział nikt. Porzedem do szkoły, też
Młhiji nie było. Wziłem pospiesnie do domu, też tatuścia nie
zostałem już w domu. Wyzedłem & mamusią na łąkę, bo wisi
zawieszła płonące, widziałem jak niemieccy koci wraucali
w ogień bezbronných mizerijus. Ach, straszny to był widok
dla nas! bo z płonących chat było slychać jeli: „Jesus, ratuj“.
Karażuta rovnó opuścili naszą wioskę i posłisny tulaczonym ródci-
kiem, usierczeni bez ojca i nie mając dachu nad głową. Dniś
wznowa się trzy koryje na środku wioski Stichnicowie, wypro-
mierzając nam krew niewinnych nowych ojcow.

Materok Skomistaw, wczesin kł. VI w Ostojawie.

Dniś 15 listopada 1946 roku.